

Listy do "DŻ"

Listy

Dziękuję za wspaniały artykuł autorstwa Dave Foremana zamieszczony w grudniowo-styczeniowym numerze "Dziakiego Życia".

To właśnie jest to. To prawdziwy filar głębokiej ekologii. Więcej takich artykułów. Więcej takich postaw. Tego potrzebuje nasza planeta, inne gatunki, my sami. Tego potrzebuje Kosmos. Postawa pięknoduchów, którzy twierdzą, że "świat jest iluzją, wytworem umysłu", czy też, że "umysł jest jak otwarta przestrzeń, a świat to sen" jest na dalszą metę zabójcą dla tych, którzy ją przyjmują. Jest groźna dla Matki Ziemi. Po cóż bronić lasów tropikalnych, Puszczy Białowieskiej, Tatr czy Himalajów, jeśli to tylko nasza iluzja. Lepiej oczyścić umysł i mieć wszystko w nosie, nie odczuwać negatywnych emocji, itp.

Ale prawda jest inna. Wszechświat nie jest iluzją. Jest jak najbardziej realny. Składa się z nieskończonej ilości bytów realnie od siebie różnych i tworzących cudowną harmonię. To nie on jest wytworem umysłu, to my jesteśmy dziećmi Wszechświata. Tak, każdy z nas to efemeryczne ogniwo w procesie stawania się, to maleńki wysiłek w mozaice wszechbytu. Odłóżmy na bok twierdzenia różnych guru, lamów i innych urzędników Pana Boga. Odłóżmy na bok tradycje, religie i linie przekazu. Czerpmy z nich inspiracje dla duchowego rozwoju, ale odkładajmy na bok to, co w nich nie przedstawia żadnej wartości. Spróbujmy prawdziwej medytacji w duchu głębokiej ekologii. Może uda nam się do szpiku kości, do ostatniej molekuly poznać nasz związek z Wszechświatem. Może uda nam się do głębi poczuć owo bycie efemerycznym ogniwem i maleńkim węzełkiem. Wówczas znika błędne odczucie bycia oddzielnym od Przyrody - oddzielenia, a nie różnicy i różnorodności. Oddzielenie jest iluzją, różnorodność realnością. Gdy do ostatniej molekuly poznajemy nasz związek z Wszechświatem, to po takim przeżyciu będziemy zdolni czerpać inspiracje z różnych religii, linii przekazu i tradycji, a zarazem odrzucać to, co w tych tradycjach jest błędne. Wówczas, gdy zajdzie potrzeba, staniemy się zielonymi zbójnikami, zielonymi Ondraszkami i Janosikami. Ocalenie syberyjskiego tygrysa stanie się dla nas ważniejsze niż zabawa we "wszystkie stany umysłu" i "oświecone działania". Wolę działanie wrzaskliwe i prostackie, którego celem jest na przykład obrona Tatr niż narkotyzowanie się jakimś rzekomo wysokim stanem umysłu.

I nie mam poczucia winy z tego powodu, że ogarnia mnie wściekłość i gotowość do zbójowania (zielonego zbójowania) na widok kolejnego zielonego terenu w mojej okolicy, który właśnie uległ zniszczeniu. I nie mam poczucia winy, gdy bluzgam łaciną i więziennym żargonem słysząc w telewizji bełkot pani Bigosowej.

Zielony Socjalista **Wojciech Rotkiewicz**
zoolog od mrówek

PS. Mrówki już są aktywne.